

Wrocław, 15.12.2015

Prof. UWr. dr hab. Jacek Giezek
Katedra Prawa Karnego Materialnego
Uniwersytet Wrocławski

RECENZJA

osiągnięć naukowych dr Magdaleny Budyn-Kulig sporządzona w postępowaniu habilitacyjnym

Decyzją Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów zostałem powołany w skład komisji habilitacyjnej w charakterze recenzenta w postępowaniu habilitacyjnym dr Magdaleny Budyn-Kulig, prowadzonym przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Zgodnie z art. 16 ust. 1 i 2 ustawy z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65, poz. 595 z późn. zm.) do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która posiada stopień doktora oraz osiągnięcia naukowe lub artystyczne, uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej oraz wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną, przy czym osiągnięciem tym może być: 1) dzieło opublikowane w całości lub w zasadniczej części albo cykl publikacji powiązanych tematycznie; 2) zrealizowane oryginalne osiągnięcie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne lub artystyczne; 3) część pracy zbiorowej, jeżeli opracowanie wydzielonego zagadnienia jest indywidualnym wkładem osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego. Zadaniem recenzenta powołanego w postępowaniu habilitacyjnym jest natomiast dokonanie oceny, czy osiągnięcia naukowe habilitanta spełniają wymienione kryteria (art. 18a ust. 7 ustawy). Stosowanie zatem do powierzzonego mi zadania przedstawiam poniżej moją ocenę osiągnięć naukowych dr Magdaleny Budyn-Kulig.

I. Ocena osiągnięcia naukowego dr Magdaleny Budyn-Kulig w postaci monografii „Umysłność w prawie karnym i psychologii. Teoria i praktyka sądowa”

Pani dr Magdalena Budyn-Kulig przedstawiła jako osiągnięcie naukowe obszerną, liczącą 711 stron monografię, opublikowaną w 2015 roku przez wydawnictwo Wolters Kluwer, poświęconą – zgodnie z zapowiedzią zawartą w tytule – zagadnieniu umyślności w prawie karnym oraz psychologii, prezentowanemu z perspektywy teorii i praktyki sądowej. Należy zatem przyjąć, że podstawą oceny jest typ osiągnięcia naukowego w postaci dzieła, o jakim mowa w art. 16 ust. 2 pkt 1 ustawy.

Habilitantka dzieli swą monografię na dwie części: teoretyczną (część pierwsza) oraz relacjonującą badania empiryczne (część druga). Analizując strukturę części pierwszej, składającej się z ośmiu rozdziałów można wyodrębnić trzy zasadnicze, moim zdaniem dość wyraźnie zaznaczające się obszary, a mianowicie:

- a) pierwszy – obejmujący rozdziały I, II i III – stanowi omówienie różnych, tworzonych w dogmatyce prawa karnego postaci zamiaru, a także charakterystykę (psychologiczną oraz dogmatyczną) współtworzących zamiar składników poznawczych oraz decyzyjnych;
- b) drugi – obejmujący rozdziały IV, V i VI – dotyczy rozmaitych elementów określanych przez Habilitantkę jako modyfikujące stronę podmiotową (takich jak motywacja, cel czy towarzyszące sprawcy emocje), analizowanych – podobnie jak w przypadku rozważań na temat zamiaru – zarówno na płaszczyźnie dogmatycznej, jak i psychologicznej, przy czym poziom konkretyzacji jest w tym przypadku z tego chociażby względu znacznie większy, że Autorka z piętra wypowiedzi ogólnych „schodzi” na piętro znacznie bardziej szczegółowe, dzięki nawiązaniu do rozmaitych typizacji, wynikających z przepisów części szczególnej;
- c) i wreszcie trzeci – obejmujący rozdziały VII i VIII – jest w istocie dość syntetyczną próbą omówienia relacji strony podmiotowej (w tym zwłaszcza umyślności) do innych elementów dogmatycznej struktury przestępstwa, takich jak czyn oraz wina.

Ad. a) Rozważania Habilitantki na temat postaci zamiarów w prawie karnym (w tym – zamiaru bezpośredniego, ewentualnego, kierunkowego, *quasi*-ewentualnego, przemyślanego oraz będącego jego przeciwieństwem zamiaru nagłego, czy wreszcie ogólnego) mają charakter przede wszystkim sprawozdawczy, przy czym nawet jeśli nie jest to sprawozdanie szczególnie obszerne, to jednak – zwłaszcza ze względu na bogatą na ten temat literaturę –

raczej wystarczające. Najobszerniej wypowiada się Habilitantka o najbardziej chyba kontrowersyjnym oraz ciągle przysparzającym problemów praktyce wymiaru sprawiedliwości zamiarze ewentualnym. Trafna wydaje się konkluzja, nawiązująca zresztą do występującego w doktrynie poglądu, że żadna z odnoszących się do tej postaci zamiaru koncepcji nie rozwiązuje związanych z nim problemów, ani nie wyjaśnia jego istoty w całości, w pewnym jednak zakresie każda z nich jest poprawna (s. 51). Zasadniczo zgadzam się także z twierdzeniem, że „umyślność” to określenie prawnotechniczne, które nie odpowiada w pełni jego intuicyjnemu pojmowaniu oraz że na płaszczyźnie ustawowej, a także w doktrynie i judykaturze można je kształtować z pewnym marginesem swobody, nawet w oderwaniu od elementów psychologicznych (s. 74), choć z drugiej jednocześnie strony odnoszę wrażenie, że niekiedy Habilitantka „zapomina” o tym, starając się dotrzeć – także na płaszczyźnie psychologicznej – do istoty poszczególnych postaci zamiaru (w tym zwłaszcza ewentualnego), tak jakby dzielące je granice istniały w jakiejś wymagającej odkrycia rzeczywistości.

Analizując element poznawczy zamiaru Habilitantka – o czym już wspominałem – obszernie nawiązuje do współczesnej psychologii, zwłaszcza poznawczej przy omawianiu kształtujących stan świadomości procesów poznawczych, w szczególności zaś tak podstawowych, jak uwaga, percepcja, myślenie i pamięć. Pogłębione oraz dokonywane z wykorzystaniem specjalistycznej aparatury pojęciowej prezentowanie aspektów psychologicznych, towarzyszących procesom poznawczym, czytelnikowi bardziej zorientowanemu na zagadnienia jurydyczne mogłoby się wydać zbędne. Osobiście jestem jednak zdania, że mają one istotny walor, nawet jeśli proste przeniesienie wyników badań prowadzonych przez psychologów na płaszczyznę prawa karnego nie wydaje się możliwe. Stąd też analiza psychologiczna stanowi jedynie pewne tło, na jakim Habilitantka stara się zarysować zagadnienie świadomości w prawie karnym, koncentrując się głównie na tym, aby „pokazać”, w jaki sposób w świadomości sprawcy odzwierciedlane są (lub być powinny) okoliczności należące do poszczególnych grup znamion typu czynu zabronionego, w tym w szczególności takich, które charakteryzują jego stronę przedmiotową, znamion tworzących typy zmodyfikowane, a także znamion, którym odpowiada wyraźnie oznaczony zbiór desygnatów (np. znamion liczbowych), jak również takich, z których realizacji sprawca zdać sobie może sprawę dopiero po dokonaniu pewnej oceny (znamion ocennych). Analizie tej towarzyszą liczne przykłady typów przestępstw z części szczególnej kodeksu karnego, których znamiona charakteryzowane są z perspektywy problemów, jakie mogą się pojawić w

trakcie ich rekonstruowania w świadomości sprawcy. W tej części analizowane jest również zagadnienie błędu co do okoliczności stanowiącej znamię typu czynu zabronionego, który sprawia wszak, że w świadomości sprawcy okoliczność taka w ogóle nie znajduje odzwierciedlenia.

Pewne wątpliwości rodzić mogą spostrzeżenia i wnioski Habilitantki dotyczące świadomości znamion określanych w pracy jako ogólne, będących w istocie elementami dogmatycznej struktury przestępstwa. Chodzi tutaj przede wszystkim o społeczną szkodliwość, bezprawność oraz winę. Otóż Habilitantka twierdzi – po pierwsze – że sprawca, który świadomie realizuje znamiona czynu zabronionego, zdaje sobie również sprawę, na pewnym poziomie ogólności, iż jego zachowanie uznawane jest za sprzeczne z porządkiem społecznym (skoro jest zabronione), więc jego popełnienie ten porządek w jakimś stopniu zaburza, czyli wyrządza szkodę społeczną, choć nie musi zdawać sobie sprawy ze stopnia społecznej szkodliwości (s. 236). Myślę, że pogląd ten jest konsekwencją sposobu postrzegania znaczenia i roli świadomości bezprawności, który najpełniej oddaje następująca wypowiedź: „Nie można podzielić stanowiska, że sprawca czynu zabronionego nie musi obejmować świadomością bezprawności czynu. Według mnie słuszne jest stanowisko, że sprawca musi wiedzieć, że czyn, który popełnia, jest zabroniony, choćby na pewnym poziomie ogólności (nie musi dokładnie werbalizować znamion, musi jednak zdawać sobie sprawę z ich istoty). O tym, że brak świadomości bezprawności uniemożliwia pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności karnej przesądza art. 30 k.k. oraz *a contrario* warunki (przesłanki) kontratypów” (s. 240).

Z kilku powodów nie podzielam przytaczanego tutaj stanowiska Habilitantki, skądinąd zresztą pozostającego w dość wyraźnej opozycji do dominującego w tym zakresie poglądu doktryny. Przede wszystkim pamiętać należy o tym, że tzw. potencjalną świadomość bezprawności lub ewentualny jej brak łączyć należy raczej z winą, nie zaś z umyślnością zachowania sprawcy. Wszak sprawca, który umyślnie zawiera małżeństwo, mimo pozostawania we wcześniej zawartym związku małżeńskim, ma nie tylko świadomość tego co faktycznie czyni, ale – co więcej – czyni to w sposób zamierzony. Czym innym jest natomiast świadomość oceny prawnej takiego zachowania. Można wszak wyobrazić sobie, że sprawca zupełnie nie zdaje sobie sprawy z jego bezprawności, ani nawet nie dostrzega jakiegokolwiek naganności czy społecznej dezaprobaty, zwłaszcza jeśli jego świadomość prawna kształtowała się pod wpływem kultury, w której normę stanowi wielożeństwo (poligamia). Zupełnie inny problem stanowi natomiast odpowiedź na pytanie, czy tego rodzaju brak

świadomości bezprawności uznamy w odniesieniu do konkretnego sprawcy za usprawiedliwiony, a tym samym – wyłączający winę. Godząc się ze stwierdzeniem, że umyślność zachowania wymaga w każdym przypadku aktualnej (a więc towarzyszącej temu zachowaniu) świadomości jego bezprawności, dojść musielibyśmy wszak do wniosku, że nawet nieusprawiedliwiony jej brak wyłącza umyślność, a w konsekwencji prowadzi do wyłączenia realizacji znamion strony podmiotowej. Moim zdaniem nie da się raczej obronić poglądu, zwłaszcza w kontekście przywoływanego przez Habilitantkę art. 30 k.k., że wina opiera się na aktualnej, nie zaś jedynie potencjalnej (a więc możliwej, lecz nie zawsze i nie koniecznej występującej) świadomości bezprawności podejmowanego zachowania. Wszak właśnie dlatego w przywoływanym tutaj przepisie ustawodawca charakteryzuje nieświadomość bezprawności wyrażającym określone wartościowanie przymiotnikiem „nieusprawiedliwiona”, aby dać w ten sposób wyraz temu, że nie wyłącza winy sam brak świadomości oceny prawnej podejmowanego zachowania, lecz jedynie taki brak, którego sprawca nie był w stanie uniknąć. Ujęcie takie odpowiada zasadzie winy, którą przed laty określono w literaturze jako przejaw swoistej elegancji ustawodawcy, i to elegancji zupełnie ze względów kryminalnopolitycznych nieryzykownej, gdyż przypadki całkowicie niezawinionej nieświadomości zdarzają się niezwykle rzadko, a przy tym ograniczają się jedynie do tej grupy przestępstw, która określana jest jako *mala prohibita*. Twierdzenie, że sprawca musi wiedzieć, iż czyn, który popełnia, jest zabroniony, oznaczałoby przecież, że – podejmując się określonej aktywności (np. obejmując funkcję członka zarządu w spółce kapitałowej) – może, a nawet w swym dobrze pojętym interesie powinien zlekceważyć wszystkie normy określające zakres jego obowiązków z aktywnością taką powiązanych (tzn. zaniechać zapoznawania się z nimi), bowiem dzięki ich nieznanomości oraz wynikającej stąd nieświadomości bezprawności uniknie odpowiedzialności karnej (przykładowo więc – nie odpowiadałby karne członek zarządu, który nie złożyłby wniosku o ogłoszenie upadłości spółki, mimo powstania ku temu warunków, jeśli rozbrajająco szczerze i – być może – zgodnie z prawdą oświadczyłby, że o obowiązku złożenia takiego wniosku po prostu nie miał pojęcia).

Myślę, że m.in. z tych, syntetycznie przedstawionych powodów pogląd Habilitantki co do znaczenia świadomości społecznej szkodliwości oraz świadomości zarzucalności podejmowanego zachowania wymagałby głębszego przemyślenia, choć – z drugiej strony – zdaję sobie sprawę, że nie można odbierać Habilitantce prawa do formułowania tez dyskusyjnych, a nawet natrafiających na sprzeciw większości przedstawicieli doktryny, o ile

tylko zostaną one odpowiednio uargumentowane. W moim przekonaniu – w odniesieniu do kwestii wyżej podniesionych – pojawić może się pewien niedosyt, zaś stanowisko Habilitantki wymagałoby prawdopodobnie szerszego uargumentowania, a także rozważenia jego konsekwencji kryminalnopolitycznych.

W innym już miejscu Habilitantka wyraża pogląd, iż trudno wymagać od sprawcy, aby obejmował świadomością wszystkie znamiona czynu, gdyż powinien zdawać sobie sprawę jedynie z tego, co stanowi o istocie czynu. W tym kontekście daje Habilitantka wyraz swemu przekonaniu, że dla możliwości pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności karnej wystarczająca jest świadomość strony przedmiotowej, przede wszystkim znamienia czynnościowego, skutku (przy przestępstwach materialnych) oraz w niektórych przypadkach – podmiotu (przy przestępstwach indywidualnych). Przyznać trzeba, że część doktryny zdaje się podążać w podobnym do zaprezentowanego tutaj kierunku. Rzecz jednak w tym, iż w ujęciu proponowanym przez Habilitantkę nie bardzo wiadomo, jakie znamiona mogłyby pozostać nieuświadomione bez jednoczesnego wyeliminowania umyślności. Odwołując się zaś do przykładu, postawić należałoby pytanie, z którego ze znamion strony przedmiotowej złodziej mógłby nie zdawać sobie sprawy, aby kradzież została mu jednak przypisana. Czy np. mógłby nie wiedzieć, że świadomie zabierana w celu przywłaszczenia rzecz jest cudza, pozostając w przeświadczeniu, że została wcześniej porzucona przez właściciela? Oczywiście można sobie wyobrazić błąd odnoszący się do jakiegoś znamienia modalnego, modyfikującego typ podstawowy (np. dotyczący znacznej wartości rzeczy stanowiącej przedmiot kradzieży). Błąd taki nie pozostaje jednak bez wpływu na odpowiedzialność karną sprawcy.

Analizując zarówno z jurystycznej, jak i psychologicznej perspektywy płaszczyznę wolicjonalną umyślności oraz towarzyszące jej procesy decyzyjne Habilitantka dochodzi do słusznego – moim zdaniem – wniosku, że niezwykle trudne jest wytyczenie granicy pomiędzy wskazującym na umyślność zamiarem ewentualnym a świadomą nieumyślnością oraz że zamiarowi ewentualnemu pod wieloma względami znacznie bliżej do tzw. lekkomyślności niż do zamiaru bezpośredniego. Konkluzja taka prowadzi nawet do sformułowania interesującej propozycji (s. 275), aby połączyć na płaszczyźnie dogmatycznej dzisiejszy zamiar ewentualny z lekkomyślnością (czyli – jak rozumiem – świadomą nieumyślnością), co w efekcie doprowadziłoby do zastąpienia obecnego dwupodziału (umyślność – nieumyślność) jakimś swoistym trójpodziałem, na który – tak w powyższym kontekście zakładam – składałby się zamiar bezpośredni, zintegrowany w jedność zamiar ewentualny i tzw. lekkomyślność oraz

nieświadoma nieumyślność. Nie jest to myśl w dogmatyce całkowicie nowa, choć jej ewentualne rozwinięcie wymagałoby przedstawienia nieco obszerniejszej argumentacji oraz analizy potencjalnych konsekwencji.

Ad. b) Obszerny fragment tej części recenzowanej monografii stanowi analiza (podobnie jak wcześniej – zarówno jurydyczna, jak i psychologiczna) elementów modyfikujących stronę podmiotową. Habilitanta koncentruje się tutaj przede wszystkim na motywacji (rozdział IV), celu zachowania sprawcy (rozdział V) oraz towarzyszących mu emocjach (rozdział VI). Na podstawie lektury tego fragmentu odnoszę wrażenie, że wskazane elementy, charakteryzujące z pewnością stronę podmiotową czynu zabronionego, stają się pretekstem przede wszystkim dla analizy wybranych instytucji części ogólnej oraz rozmaitych typów przestępstw (zawierających te elementy w zestawie znamion), poprzedzonej i wzbogaconej rozważaniami nawiązującymi do literatury psychologicznej. Obok zatem motywacji zasługującej na szczególne potępienie (będącej przesłanką pozbawieniu praw publicznych) oraz błahego powodu (przy definicji występku o charakterze chuligańskim) pojawiają się rozważania dotyczące strony podmiotowej takich przestępstw jak przede wszystkim zabójstwa (w różnych jego postaciach), zgwałcenia, znęcania się, nękania, a także szeregu innych przestępstw przeciwko wolności, przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, czci i nietykalności cielesnej, przeciwko mieniu, obrotowi gospodarczemu oraz wielu innych. Rozważania tej części stwarzają więc – mówiąc inaczej – sposobność do poddania analizie posiadających wyraźną komponentę subiektywną elementów charakteryzujących zachowanie sprawcy jak m.in. i przykładowo: szczególne okrucieństwo, współczucie, złośliwość, obawa, nienawiść, udręczenie, cel osiągnięcia korzyści, itd.

Spektrum poruszanych zagadnień jest w tej części tak rozległe, że w zasadzie trudno byłoby odnieść się do wszystkich tych, które z pewnością zasługiwałyby na to. Próbując zatem sprowadzić pewne spostrzeżenia do wspólnego mianownika chciałbym przede wszystkim zauważyć, że w pewnym sensie – analizując stronę podmiotową wielu rozmaitych typów przestępstw – Autorka konstruuje swoisty do nich komentarz, ograniczający się do znamion, które zawierają charakterystykę tejże właśnie strony podmiotowej. Właściwie można by w ten sposób poddać analizie wszystkie typy przestępstw umyślnych, i to zarówno kodeksowe, jak i pozakodeksowe. O samej – wyeksponowanej w tytule umyślności, zwłaszcza zaś o jej istocie – dowiadujemy się z rozważań zawartych w tej części monografii relatywnie mało, uzyskując w zamian sporo informacji na temat możliwego jej „zabarwienia”,

będącego efektem używania przez ustawodawcę pewnych pojęć, zawierających w sobie mniejszą lub większą zawartość komponentu subiektywnego. Różnie można go oczywiście wyrazić, wskazując na motyw lub cel zachowania sprawcy, albo towarzyszącą mu emocję. Nie jestem do końca przekonany, czy w monografii, której zasadniczy przedmiot określony został w tytule jako umyślność (widziana oczywiście z różnych perspektyw), konieczna było aż tak obszerna analiza rozmaitych typów przestępstw, stanowiących – tak mi się wydaje – jedynie egzemplifikację problemu zasadniczego, jakim w tej części rozważań są właśnie znamiona modalne czy modyfikujące oraz ich odbicie w świadomości sprawcy. Inna sprawa, że takie spojrzenie na umyślność, stanowiącą charakterystykę omawianych przez Habilitantkę przestępstw, otwiera jednocześnie interesującą płaszczyznę, na jakiej ogólne rozważania na temat tak ukształtowanej strony podmiotowej konfrontować można z jej rozmaitymi przejawami, dla których kontekst stanowią przepisy części szczególnej k.k.

Ad. c) Zajmując się w tej części rozprawy (rozdział VII i VIII) analizą relacji strony podmiotowej do czynu oraz winy Habilitantka stwierdza m.in., że „nadmierne włączanie okoliczności o charakterze podmiotowym na różnych płaszczyznach powoduje niepotrzebną ich multiplikację i problemy z przypisywaniem ich w różnych kontekstach” (s. 518-519). Jedną z płaszczyzn, na której włączanie elementów podmiotowych wydaje się – zdaniem Habilitantki – zbędne, jest właśnie czyn (s. 503 i n.). Przyznać muszę, że nie potrafię w odniesieniu do tej wypowiedzi zająć jednoznacznego stanowiska z tego przede wszystkim względu, że o ile sam skłonny jestem postrzegać istotę czynu nieco inaczej (a w każdym razie daleki jestem od „odzierania” go z elementów subiektywnych, gdyż przy takim ujęciu sprowadzałby się on – w przypadku działania – do pewnego jedynie kompleksu ruchów fizycznych), o tyle z drugiej strony szanuję odmienny pogląd Habilitantki, dla którego znaleźć można by oparcie w rozważaniach pewnej części doktryny. Nie towarzyszy mi również obawa, iż nastąpi jakaś multiplikacja strony podmiotowej, jeśli będziemy ją sytuować na różnych piętrach dogmatycznej struktury przestępstwa. Wieloaspektowe ujęcie tej struktury zdaje się bowiem stanowić niezłe dla tego rodzaju multiplikacji uzasadnienie.

Nie jestem tak zdecydowanym krytykiem konstrukcji czynu ciągłego, a nawet dostrzegam – obok dość poważnych zresztą mankamentów – także pewne jej walory, dzięki którym nastąpił już chyba proces jej aplikacji przez praktykę wymiaru sprawiedliwości. Zastrzeżenia Habilitantki dotyczące z góry powziętego zamiaru jako przesłanki czynu ciągłego wydają mi się natomiast z wielu względów trafne. Podzielam zatem większość rozważań tej kwestii

dotyczących, co jednak wcale nie musi – moim zdaniem – prowadzić do wyeliminowania konstrukcji czynu ciągłego z ustawy karnej.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że – podejmując próbę określenia strony podmiotowej do winy – Habilitantka waha się pomiędzy psychologiczną, kompleksową normatywną oraz czystą normatywną teorią winy, dostrzegając wady i zalety wynikające z zaakceptowania którejkolwiek z nich. Odnoszę wrażenie, że najbliższej jest Habilitantce do kompleksowej teorii normatywnej oraz do przyjęcia stanowiska, że strona podmiotowa powinna zostać połączona jedynie z tak właśnie ujmowaną winą, pozostałe zaś elementy dogmatycznej struktury przestępstwa w konsekwencji mogą zostać z niej oczyszczone. Powstrzymam się w tym miejscu od oceny tak formułowanego poglądu, albowiem – prezentując stanowisko odmienne, z pewnością także obciążone rozmaitymi wątpliwościami – byłbym niestety stronnicy.

Ta część monografii zawiera również dość obszerne rozważania na temat istoty i funkcji błędu w prawie karnym oraz niepoczytalności jako okoliczności wyłączającej winę, w znacznej części odtwarzające stan dogmatyki w odniesieniu do obu tych kwestii. Nie chcąc już wchodzić w szczegóły prowadzonych na tej płaszczyźnie rozważań chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że w ich kontekście (od s. 520 i n.) pojawić się może wątpliwość, jak Habilitantka postrzega funkcję uregulowanych przez ustawodawcę postaci błędu, w szczególności zaś tej, która określona była w art. 28 § 1 k.k. do chwili wejścia w życie ustawy z 20 lutego 2015 roku. Niektóre z umieszczonych w tym fragmencie pracy wypowiedzi mogłyby wskazywać na to, że tę postać błędu Habilitantka postrzegała – także przy sformułowaniu art. 28 § 1 k.k. odpowiadającym jego ujęciu obowiązującemu do 1 lipca 2015 roku – jako okoliczność wyłączającą winę, a tak przecież w starym stanie prawnym nie było, gdyż do czasu wejścia w życie ustawy nowelizującej k.k. z 20 lutego 2015 roku mieliśmy – tak mi się przynajmniej wydaje – do czynienia z okolicznością wyłączającą umyślne popełnienie czynu zabronionego, choć przecież w żadnym wypadku nie wykluczającą nieumyślnej jego realizacji. Inna sprawa – i w tym zakresie w pełni podzielam wątpliwości Habilitantki – że usytuowanie tego przepisu w rozdziale III k.k. nie było właściwe, a ponadto jawił się on raczej jako przepis – zdaniem części doktryny – zbędny (choć z drugiej strony można było dzięki tej regulacji łatwiej wykazać, na czym polega umyślna realizacja znamion czynu zabronionego oraz jakie dla niej znaczenie ma stan świadomości sprawcy). Przyznać jednocześnie trzeba, że wątpliwości Habilitantki w pewnym sensie zostały przez ustawodawcę podzielone, skoro w miejsce błędu (choćby nawet nieusprawiedliwionego), który miał wyłączać jedynie umyślność, wprowadził błąd usprawiedliwiony, którego funkcją

jest już wyłączenie winy, a tym samym – przestępności zachowania sprawcy (również w zakresie przestępstw nieumyślnych).

Przechodząc do drugiej części recenzowanej rozprawy, zawierającej prezentację przeprowadzonych badań empirycznych oraz wynikających z nich wniosków na wstępie należy odnotować, że badania te objęły trzy grupy przestępstw, a mianowicie: przestępstwa przeciwko życiu (art. 148 k.k., art. 155 k.k. oraz art. 156 § 3 k.k.), jedno z przestępstw przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu (tj. spowodowanie katastrofy – art. 163 k.k.) oraz przestępstwo paserstwa w obu jego postaciach (art. 291 k.k. oraz art. 292 k.k.). Powstać może oczywiście od razu pytanie, czym podyktowany był taki dobór próby. Z pewnością – czemu zresztą Habilitantka wprost daje wyraz – chodziło m.in. o to, aby przedmiotem badań stały się przestępstwa umyślne, które posiadają swe odpowiedniki wśród przestępstw nieumyślnych. Niewątpliwie przy takiej konfiguracji łatwiej uchwycić kryteria, wedle których podejmujące określone rozstrzygnięcia procesowe prokuratury i sądy rekonstruowały i oceniały stronę podmiotową, przyjmując umyślność lub wykluczając ją. Poza tym jednak dobór (zwłaszcza gdy chodzi o przestępstwa z art. 163 k.k., art. 291 k.k. i art. 292 k.k.) jawi się jako całkowicie dowolny, a doszukiwanie się jakiejś głębszej jego racjonalizacji nie jest chyba konieczne. Ze swej strony „podpowiedziałbym” jedynie Habilitantce sięgnięcie – być może już w późniejszych na temat strony podmiotowej opracowaniach – do jednego z przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu, a mianowicie przestępstwa nadużycia zaufania z art. 296 k.k. (występującego wszak zarówno w postaci umyślnej, jak i nieumyślnej), gdyż zwłaszcza w obrocie gospodarczym, z uwagi na jego specyfikę, rekonstrukcja strony podmiotowej – a potwierdzają to również moje doświadczenia praktyczne – jawi się jako szczególnie skomplikowana.

Dodać należy, że Habilitantka badała m.in. decyzje procesowe oraz ich uzasadnienia, podejmowane na etapie postępowania przygotowawczego oraz w stadium jurysdykcyjnym. Dokonując oceny uzyskanych wyników rozpocznę od stwierdzenia, że pierwsza ich część, zawierająca dane ogólne, koncentruje się na analizie parametrów, chciałoby się rzec – najbardziej uchwytnych, a charakteryzujących sprawcę i pokrzywdzonego ze względu m.in. na płeć oraz wiek, a także z uwagi na inne okoliczności (np. pozostawanie pod wpływem alkoholu, zasięgnięcie opinii psychiatrycznej) współtworzące obraz ocenianego fragmentu rzeczywistości. Rozumiem, że tego rodzaju „spis z natury”, czy też jakaś swoista „inventaryzacja” również musiała zostać dokonana, choć zdaje sobie sprawę, że ich wartość

jest raczej ograniczona. Wszak stwierdzenie, że określonego rodzaju przestępstwo znacznie częściej popełniali mężczyźni niż kobiety oraz że sprawcy najliczniej reprezentowali jakąś grupę wiekową lub znajdowali się pod wpływem alkoholu, ma raczej niewielkie znaczenie z punktu widzenia badań dotyczących sposobu rekonstruowania strony podmiotowej przez organy prowadzące postępowanie. Inaczej byłoby oczywiście wówczas, gdyby udało się ustalić – choć, jak rozumiem, taka zależność nie wystąpiła – że np. sądy znacznie wnikliwiej analizowały element subiektywny wówczas, gdy sprawcą czynu zabronionego okazywała się np. kobieta albo osoba bardzo młoda lub pozostająca pod wpływem alkoholu.

Zupełnie inaczej prezentują się natomiast wyniki badań obejmujących decyzje procesowe oraz ich uzasadnienia, wieńczące postępowanie przygotowawcze, jak i będące rozstrzygnięciami sądów orzekających w pierwszej instancji. Znamienny i niezwykle ważny jest płynący z tej części badań wniosek (którego mógłbym się jedynie domyślać, obserwując na co dzień praktykę wymiaru sprawiedliwości), że praktyka ta wydaje się jedynie poprzestawać na deklarowaniu starannego poszukiwania okoliczności pozwalających na dokładne określenie strony podmiotowej (s. 680). Rzeczywistość zaś jest taka, że funkcjonuje w niej coś na kształt domniemania umyślności. Co więcej – Habilitantka w oparciu o przeprowadzone badania zauważa, że nawet gdy sporządzane jest uzasadnienie podjętej decyzji procesowej, to relatywnie rzadko dotyczy ono strony podmiotowej, zaś twórca takiego uzasadnienia ogranicza się zazwyczaj do przytoczenia okoliczności wskazanych przez ustawodawcę w treści przepisu, nie relatywizując ich w ogóle do okoliczności konkretnej sprawy. Nawet jeśli wniosku takiego nie postrzegałbym w kategoriach „odkrycia naukowego”, to stanowi on z pewnością ważną konstatację, która nakazuje zastanowić się nad tym, co należałoby uczynić, aby strona podmiotowa oraz jej rekonstrukcja w procesie karnym traktowana była – nie tylko na poziomie składanych deklaracji – znacznie poważniej niż obecnie. Osobiście myślę, że problematyka subiektywnego przypisania, podobnie jak w przypadku przypisania obiektywnego, wymaga przede wszystkim stosownej edukacji tych, którzy – sprawując wymiar sprawiedliwości – przypisania takiego mają dokonywać. Przestrzegałbym natomiast przed wnioskiem przeciwnym, pobrzmiewającym w pewnych zawartych w recenzowanej pracy wypowiedziach, że skoro doktryna nadmiernie kwestię strony podmiotowej skomplikowała, tym samym zbyt wiele oczekując od praktyki wymiaru sprawiedliwości, to zwyczajnie trzeba nieco ten element struktury przestępstwa uprościć, a – być może – nawet wyeliminować, gdyż wówczas zniknie również cały problem.

W dość syntetycznie ujętych wnioskach końcowych (s. 651 - 657) Habilitantka formułuje wiele interesujących spostrzeżeń. Z częścią z nich mógłbym się zgodzić, pewna ich część nie jest – moim zdaniem – wystarczająco czytelnie ujęta, co do części zaś – mam zdanie odmienne, choć nie oznacza to, że poglądy Habilitantki z tego tylko powodu należałoby uznać za całkowicie nietrafne. I tak w pełni podzielam tezę – także dzięki obserwacji uczestniczącej praktyki wymiaru sprawiedliwości – że w praktyce tej dość mocno utrwalona jest tendencja do poszukiwania dróg „na skróty” przy rekonstruowaniu strony podmiotowej, co w konsekwencji wyraża się w jej „dopasowywaniu” do zrealizowanych przez sprawcę znamion strony podmiotowej. Nie do końca jasny (a przy tym w pewnym sensie sprzeczny z tezą przytoczoną wyżej) jest dla mnie postulat, aby – ze względu na obiektywny brak możliwości zrekonstruowania i dowiedzenia strony podmiotowej – nie odgrywała ona aż tak dużego znaczenia przy ustalaniu odpowiedzialności karnej. O ile gotów byłbym zgodzić się ze stwierdzeniem, że dla przypisania umyślności wystarczy może stwierdzenie, iż sprawca chciał lub godził się na realizację znamienia czynnościowego, o tyle świadomość okoliczności, w jakich znamię to jest realizowane powinna być już – moim zdaniem – pełna. Stąd też niejasna wydaje się formułowana w tym kontekście wypowiedź, że przykładowo dla kradzieży istotne jest to, że sprawca zabiera rzecz, którą jest w stanie fizycznie przemieścić, co do której wie, że jest cudza, nie ma natomiast znaczenia, czy wie, że jest ruchoma oraz że jest czyjaś. Wątpię także, aby w zabranie rzeczy właścicielowi bez jego zgody miało w sobie wpisany cel postępowania z rzeczą jak właściciel, a więc – jak rozumiem – z celem takim immanentnie było powiązane. Z różnych powodów, których przedstawienie wymagałoby obszerniejszej wypowiedzi (na którą brak tutaj miejsca) nie podzielam obaw Habilitantki, że multiplikowanie okoliczności o charakterze psychologicznym powoduje pewne przemieszanie płaszczyzn i generuje problemy, ponieważ te same elementy ze sfery psychiki człowieka należy uwzględniać kilkakrotnie, z różnym efektem. Uważam bowiem, że przy wieloaspektowym ujmowaniu dogmatycznej struktury przestępstwa multiplikacja taka – dokonywana oczywiście z różnych perspektyw – jest nie tylko pożądana, ale chyba nawet nieunikniona. Chodzi bowiem o usytuowanie strony podmiotowej w dogmatycznej strukturze przestępstwa (ujmowanej wielopłaszczyznowo, wielowarstwowo lub wieloaspektowo). Problem rzeczywiście staje się wówczas dość mocno skomplikowany, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie sprowadza się on do rezygnacji (choćby częściowej) ze strony podmiotowej lub ograniczania jej znaczenia, lecz raczej do odpowiedniego jej usytuowania oraz nadania właściwej funkcji.

W podsumowaniu mogę stwierdzić, że – niezależnie od podniesionych wyżej uwag, po części mających charakter polemiczny – przedstawione przez dr Magdalenę Budyn-Kulig osiągnięcie naukowe w postaci dzieła „Umyślność w prawie karnym i psychologii. Teoria i praktyka sądowa” (Warszawa 2015) oceniam pozytywnie. Nie mam również wątpliwości, że stanowi ono znaczny wkład Habilitantki w rozwój prawa jako dyscypliny naukowej w rozumieniu art. 16 ust. 1 ustawy. Jestem także przekonany, że każdy, kto chciałby w przyszłości podjąć badania na temat umyślności, dzieła przedstawionego przez dr Magdalenę Budyn-Kulig nie będzie mógł pominąć.

II. Ocena aktywności naukowej dr Magdaleny Budyn-Kulig

Poddając dorobek naukowy dr Magdaleny Budyn-Kulig ocenie odpowiadającej kryteriom określonym w rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 roku w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego (Dz.U. Nr 196, poz. 1165) należy stwierdzić, że:

- a) doktor Magdalena Budyn-Kulig nie jest autorem ani współautorem publikacji naukowych zamieszczonych w czasopismach znajdujących się w bazie *Journal Citation Reports* (JCR), ani na liście *European Reference Index for the Humanities* (ERIH). Z faktu tego niepodobna wyciągać jakichkolwiek – a zwłaszcza negatywnych – wniosków na temat aktywności naukowej dr Magdaleny Budyn-Kulig, jeśli zważyć, że lista ERIH w ogóle nie obejmuje czasopism z zakresu nauk prawnych, natomiast profil zainteresowań czasopism objętych bazą JRC nie obejmuje co do zasady problematyki badawczej polskiego prawa karnego;
- b) publikowany dorobek naukowy dr Magdaleny Budyn-Kulig obejmuje łącznie 63 publikacje, w tym: dwie monografie, współautorstwo podręcznika, współautorstwo pięciu opracowań o charakterze komentarzowym, piętnaście artykułów opublikowanych w pracach zbiorowych, osiemnaście artykułów opublikowanych w czasopismach, dwanaście glos, a także dziesięć recenzji oraz prac o charakterze sprawozdawczym.

Jest to zatem dorobek znaczący pod względem ilościowym. Oceniając jego jakość trzeba od razu dodać, że jawi się on również jako merytorycznie interesujący oraz wartościowy. W dorobku tym można wyodrębnić pewne podstawowe nurty zainteresowań badawczych

Habilitationki, koncentrujące się wokół co najmniej kilku różnorodnych grup zagadnień. I tak znacząca część Jej twórczości dotyczy przestępstw skierowanych przeciwko wolności (w tym zwłaszcza wolności w sferze życia seksualnego czy wolności sumienia i wyznania). Habilitationka wielokrotnie wypowiadała się na temat przestępstwa zgwałcenia (zob. np. Wybrane wiktymologiczne i psychologiczne aspekty zgwałcenia /w:/ M.Mozgawa /red./, Przestępstwo zgwałcenia, Warszawa 2012, s. 243 – 280; Zgwałcenie ze szczególnym okrucieństwem, Annales UMCS, Sectio G, Ius, 2014, vo. LXI, 1, s. 17 – 35; Zgwałcenie ze szczególnym okrucieństwem /art. 197 § 4 k.k./. Badania empiryczne, Annales UMCS, Sectio G, Ius, 2014, vol. LXI, 2, s. 7 – 30; Zmiana trybu ścigania zgwałcenia – wołanie na puszczy, Palestra 2014, nr 1, s. 84 – 92), nie ograniczając się – co warto podkreślić – do samej tylko analizy dogmatycznej tego typu czynu zabronionego, lecz sięgając również do przynoszącej interesujące rezultaty metody empirycznej, pozwalającej na swoistą, przyznać trzeba – dość pogłębioną rekonstrukcję obrazu tej niewątpliwie wysoce niebezpiecznej przestępczości. Na tę część dorobku składają się także opracowania dotyczące innego rodzaju przestępstw seksualnych, czy przestępstw przeciwko wolności sumienia i wyznania. Trudno zresztą oprzeć się wrażeniu, że wolność ujmowana przede wszystkim jako przedmiot prawnokarnej ochrony, ale także wolność jako podstawa wyłączania odpowiedzialności karnej to zagadnienia szczególnie Autorkę nurtujące, których eksponowanie stanowi wyraźnie zaznaczający się rys istotnej części Jej dorobku, co z łatwością dostrzec można zwłaszcza wówczas, gdy uświadomimy sobie fakt, że często powtarzającym się znamieniem zachowania wolność naruszającego staje się zazwyczaj przemoc. Przedmiotem Jej zainteresowań – co traktowałbym jako konsekwentne rozwijanie podstawowych zainteresowań badawczych – okazały się zatem również tego rodzaju przestępstwa, których popełnianie wiąże się z używaniem przemocy lub których przedmiotem ochrony jest szeroko pojmowana wolność jednostki, naruszana m.in. zachowaniami charakteryzującymi się gwałtownością oraz siłowym przełamywaniem oporu.

Szczególne miejsce w tym nurcie twórczości naukowej Magdaleny Budyn-Kulig zajmuje niewątpliwie wydana w 2005 roku monografia „Zabójstwo tyrana domowego”, w której właśnie przemoc eksponowana jest – zarówno w aspekcie jurydycznym, jak i psychologicznym – z dwóch perspektyw: sprawcy (będącego jednocześnie ofiarą) oraz ofiary (będącej jednocześnie sprawcą).

Cała wskazana wyżej część twórczości Habilitationki jawi się jako bardzo spójna oraz wskazująca na umiejętność oryginalnego spojrzenia na najwyżej cenione w hierarchii

aksjologicznej dobra, do których z pewnością należy życie, zdrowie oraz wieloaspektowo pojmowana wolności, z drugiej zaś – rozmaite zagrażające tym wartościom zachowania gwałtowne. Cenne wydaje mi się tutaj w szczególności – podkreślane już wyżej – spojrzenie z dwóch różnych punktów widzenia – sprawcy oraz ofiary, przy jednoczesnym dostrzeżeniu, że tak oznaczone role mogą ulec swoistej relatywizacji. Już sam tytuł rozprawy doktorskiej „Zabójstwo tyrana domowego” – który nawet *prima facie* zmusza czytelnika do rozważenia, po której właściwie stronie należałoby się opowiedzieć (co wiąże się także z pewnym, dość wyraźnie zaznaczającym się dysonansem poznawczym), jest przekonującym dowodem tego, że Habilitantka – koncentrując się na jednej z najdrastyczniejszych zbrodni, czyli zbrodni zabójstwa – potrafi dostrzec zupełnie inny aspekt tak ostro manifestującego się konfliktu. We wnioskach końcowych, jakie są zwieńczeniem tej niebanalnej monografii, Autorka wprost daje zresztą wyraz temu, że pozbawienie życia mężczyzny przez dręczoną przez niego kobietę jest zjawiskiem złożonym, na którego zaistnienie wpływa szereg różnorodnych czynników, a jednoznaczna ocena tego fenomenu – z czym w pełni mógłbym się zgodzić – z pewnością nie jest prosta. Nie można jej dokonywać – jak trafnie Habilitantka wskazuje – z jednego tylko punktu widzenia, lecz wymaga ona kompleksowej analizy, uwzględniającej nie tylko płaszczyznę prawnokarną, ale także kryminologiczną i psychologiczną.

Podkreślić w tym kontekście wypada, że jednym z najbardziej charakterystycznych elementów sporej części dorobku naukowego Magdaleny Budyn-Kulig jest nawiązywanie – na różnych zresztą płaszczyznach oraz w odniesieniu do różnych obszarów prawa karnego – do współczesnej psychologii. Najpełniej widać to oczywiście – o czym wspominałem już wyżej – w monografii habilitacyjnej, choć przyglądając się także innym, zresztą znacznie wcześniejszym wypowiedziom Habilitantki bez trudu zauważymy, że w szeroko rozumianym prawie karnym, w tym również w tym, co składa się na dogmatykę tej dziedziny prawa, od samego początku poszukuje ona problemów zakotwiczonych właśnie w psychologii. Nie jest więc chyba przypadkiem, że jednym z pierwszych opracowań jest opublikowany na łamach Prokuratury i Prawa artykuł, którego tematem jest motywacja zasługująca na szczególne potępienie. Wypowiadając się w swych późniejszych opracowaniach m.in. na temat przestępstw skierowanych przeciwko wolności, czy – mówiąc inaczej – przestępstw, których ofiarami są zazwyczaj kobiety, aspekt psychologiczny Habilitantka bardzo wyraźnie eksponuje (zob. np. Wybrane wiktymologiczne i psychologiczne aspekty zgwałcenia /w:/ M.Mozgawa /red./ Przestępstwo zgwałcenia, Warszawa 2012, s. 243-280; Psychologiczne i wiktymologiczne aspekty prostytucji /w:/ M.Mozgawa /red./ Prostytucja, Warszawa 2014, s.

257-291; Psychologiczne i społeczne konsekwencje konsumpcji pornografii /w:/ M.Mozgawa /red./ Pornografia, Warszawa 2011, s. 190-226; czy wreszcie – choć już w nieco innym kontekście – Psychologiczne mechanizmy powstawania plotki /w:/ M.Mozgawa /red./ Przestępstwa przeciwko czci i nietykalności cielesnej, Warszawa 2013, s. 385-405). Bez obawy o przesadę można by więc chyba powiedzieć, że Habilitantka należy do grona najbardziej psychologizujących przedstawicieli polskiej dogmatyki prawa karnego, co stanowi – w moim głębokim przekonaniu – bardzo poważny walor Jej twórczości, skądinąd przeze mnie osobiście wysoko ceniony i chętnie wykorzystywany. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszelkie próby wychodzenia poza granice wąsko rozumianej oraz koncentrującej się na „czystej” analizie normatywnej dogmatyki sprzyjają poszerzeniu spektrum rozważanych zagadnień i – w rezultacie – działają „ożywczo” na – sprawiającą niekiedy wrażenie nieco „skostniałej” – naukę prawa karnego.

O tej części twórczości Habilitantki mógłbym również powiedzieć, że – łącząc w sobie wątki dogmatyczne, kryminologiczne i psychologiczne, będące również interesującym rezultatem chętnie stosowanej metody empirycznej – staje się ona w swych założeniach i wnioskach niezwykle „kobieca”, przy czym mam jednocześnie nadzieję, że wskazanie na „kobiecość” jako pewną cechę rozważań odnoszących się wszak do rozmaitych przejawów zachowań patologicznych będzie dobrze odczytane i nie zostanie uznane za całkowicie niefortunne. Myślę jednak, że sama Habilitantka – być może w sposób nie zawsze w pełni uświadamiany – stając po stronie, by nie powiedzieć, w obronie kobiet gwałconych, wykorzystywanych seksualnie, zmuszanych do prostytucji lub produkowania pornografii, a wreszcie maltretowanych i stających się ofiarami przemocy, często tak zdesperowanymi, że gotowymi swych oprawców pozbawić życia – zgodziłaby się z takim określeniem. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień dodam od razu, że w przedstawianym tutaj kontekście traktuję taką cechę dorobku naukowego Habilitantki jako jego walor, a określenia „kobiecość” używam w charakterze komplementu.

Pewną – skądinąd zresztą nie pozbawioną znaczenia – część swjej twórczości Magdalena Budyn-Kulig poświęciła zagadnieniom związanym z reakcją na popełniane przestępstwo, w tym zwłaszcza z karą (zob. m.in.: Zasadność przesłanek branych pod uwagę przy podejmowaniu decyzji w sprawie warunkowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności w praktyce sądowej w latach 2002 i 2007 /w:/ A.Michalska-Warias, I.Nowikowski, J.Piórkowska-Flieger /red./ Teoretyczne i praktyczne problemy współczesnego prawa karnego. Księga ku czci Prof. T.Bojarskiego, Lublin 2011, s. 955-981; Kara

pozbawienia wolności – jedna kara czy różne? Uwagi na tle kodeksu karnego /w:/ I.Sępiół-Jankowska /red./ Reforma prawa karnego, Warszawa 2014, s. 120-131; a także w pewnym zakresie: Prawa człowieka w kontekście represyjnej funkcji prawa karnego /w:/ T.Dukiet-Nagórska /red./ Zasada proporcjonalności w prawie karnym, Warszawa 2010, s. 147-158).

Nie brak w dorobku naukowym Habilitantki opracowań – powstających także we współautorstwie – dotyczących pozakodeksowego prawa karnego, w tym zwłaszcza przestępstw popełnianych z udziałem zwierząt (por. np. Karnoprawna ochrona zwierząt – analiza dogmatyczna i praktyka ścigania przestępstw z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt /współautorstwo/, Prawo w działaniu 2011, nr 9, s. 41-100; Prawnokarne aspekty szkód wyrządzonych przez zwierzęta /w:/ K.Krajewski, B.Stańdo-Kawecka /red./ Problemy penologii i praw człowieka na początku XXI stulecia. Księga poświęcona pamięci Profesora Zbigniewa Hołdy, Warszawa 2012, s. 37-50), a także przestępstw związanych z szeroko rozumianym obrotem gospodarczym (Odpowiedzialność karna za przestępstwo usuwania, podrabiania lub przerabiania znaków identyfikacyjnych /art. 306 k.k./ I.Nowikowski /red./ Problemy stosowania prawa sądowego. Księga ofiarowana Profesorowi Edwardowi Skrętowiczowi, Lublin 2007, s. 67-81)

Dodać wreszcie należy, że Habilitantka jest współautorką cenionych wśród studentów (także aplikantów adwokackich, których mam sposobność szkolić) komentarzy do kodeksu karnego, kodeksu wykroczeń, a także jednego z tomów Systemu Prawa Karnego, poświęconego przestępstwom przeciwko dobrom indywidualnym, w którym obszernie przedstawia problematykę wybranych przestępstw przeciwko życiu.

III. Wniosek końcowy

Podsumowując analizę i ocenę aktywności naukowej Magdaleny Budyn-Kulig stwierdzić należy, że jest ona niebagatelna pod względem ilościowym, merytorycznie zróżnicowana i – chciałoby się powiedzieć – wielowątkowa oraz wielopłaszczyznowa (oparta zarówno na metodzie dogmatycznej, jak i empirycznej), a wreszcie – co wydaje się najistotniejsze – atrakcyjna i wartościowa pod względem walorów naukowych.

Odnosząc się zatem zbiorczo do całego dorobku naukowego dr Magdalny Budyn-Kulig, czyli zarówno do zasadniczego jej osiągnięcia w postaci dzieła stanowiącego tzw. monografię habilitacyjną oraz pozostałych elementów twórczości Habilitantki, mogę z przekonaniem stwierdzić, że istnieją pełne podstawy ku temu, aby przedstawioną oraz

syntetycznie omówioną wyżej aktywność naukową ocenić jako stanowiącą znaczący wkład w rozwój nauki prawa karnego, a tym samym istotną w rozumieniu art. 16 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.



prof. dr hab. Jacek Giezek